



Tożsamość człowieka w kontekście relacji natura – kultura – sacrum

Zbigniew Mirek

„Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię” (Jr 1, 5); życie każdego człowieka, od samego początku, jest zanurzone w sercu Boga.

Od prawdziwości odpowiedzi na pytanie o to, kim jest człowiek i co stanowi o jego tożsamości¹ zależy nieomal wszystko. Dobrą ilustracją ważkości tej kwestii jest pewna historia. Dziecko pochyla się nad klockami oklejonymi fragmentami kolorowych obrazków – typowe puzzle, z których można ułożyć m.in. mapę świata. Długo się trzyma przekładając klocki, ale nie może sobie poradzić z ułożeniem mapy. Zauważa jednak w pewnym momencie, że z odwrotnej strony klocków są elementy człowieka. Podejmuje więc próbę ułożenia człowieka, która, choć nie bez trudu, w końcu się powiodła. Wówczas okazuje się, że na drugiej stronie klockowych puzzli mapa świata ułożyła się „sama”. A zatem, dodaje autor przytaczający tę historię², jeśli dobrze „poskładana” się człowieka, to świat porządkuje się sam. Jak tego dokonać w praktyce? Zacząć od „poskładania” samego siebie. Zatem stare wezwanie Sokratesa: „Poznaj samego siebie” jest nieodmiennie aktualne. Człowiek jest istotą środowiskową i wspólnotową. Jako taki, dla pełnego poznania i zrozumienia

¹ Równocześnie możliwość jednoznacznego ujęcia tożsamości jakiegokolwiek bytu – wobec różnic w rozumieniu terminu tożsamość jako takiego – jest niekiedy stawiana pod znakiem zapytania (por. B. Skarga, *Tożsamość i różnica*, Kraków 1997). Rzecz komplikuje się jeszcze bardziej, gdy próbujemy dotknąć sfery tajemnicy, jaką niewątpliwie stanowi tożsamość człowieka.

² W. Dobosz, *Przez prawdę do wolności*, Kraków 2000, s. 15.

siebie, musi także zrozumieć wartość i sens środowiska przyrodniczo-kulturowego, w którym żyje; poznać i zrozumieć skomplikowaną sieć istotnych zależności łączących go z tym środowiskiem i różnymi wspólnotami, które współtworzy.

Jaki jest związek między kulturą, naturą i sacrum?

W II połowie XX wieku świat stanął na skraju globalnej katastrofy ekologicznej zagrażającej życiu biosfery oraz życiu i tożsamości samego człowieka. Reakcją na taki stan rzeczy był Raport U'Thanta i uroczyste proklamowana w dniu 28 października 1982 roku przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych Światowa Karta Przyrody. Stwierdza się w niej między innymi: „Zgromadzenie Ogólne jest świadome, że cywilizacja ma swoje korzenie w przyrodzie, która kształtowała kulturę ludzką i wpłynęła na wszystkie dzieła artystyczne i naukowe, a człowiek żyjąc w harmonii z przyrodą, ma najlepsze możliwości rozwijania swojej twórczości, odprężenia się i organizowania wolnego czasu”. Deklaracja ta z mocą podkreśla wartość przyrody dla rozwoju cywilizacyjnego, przede wszystkim zaś dla osobowego wzrostu i rozwoju człowieka oraz całej kultury ludzkiej. Ujmuje ona wyraźnie tożsamość człowieka w kategoriach odniesień do natury i kultury. Aby pełniej ukazać wagę tych odniesień, odwołam się do czterech cytatów, które już same z siebie doskonale uzasadniają wybór tematyki i jej wagę: „Naród na pytanie, kim jest, odpowiada swoją kulturą, a kultura jest właśnie tym, co stanowi o naszej tożsamości, tak indywidualnej, jak i zbiorowej” (Jan Paweł II). „Kto chce naprawdę odnaleźć samego siebie musi nauczyć się obcować³ z przyrodą [naturą], bo oczarowanie jej pięknem wprowadza bezpośrednio w ciszę kontemplacji” (Jan Paweł II). „Kontemplacji, która jest nie tylko główną drogą

³ Obcować z przyrodą to nie znaczy przyswoić sobie książkową wiedzę na temat przyrody; nie znaczy też dać się wwieźć kolejką na szczyt góry dla szybkiej konsumpcji pięknych widoków. Obcować to znaczy być odpowiednio długo i odpowiednio blisko razem sam na sam. Tylko przez taki kontakt można poznać sercem, dać się oczarować pięknem i być wprowadzonym w ciszę kontemplacji – a więc i wtajemniczonym. Takie wtajemniczające bycie razem staje się także formą adoracji.

wiodącą do spotkania z tajemnicą, ale i warunkiem humanizacji naszego życia i wzajemnych stosunków między ludźmi (Jan Paweł II). To ona właśnie, „przyroda, oddała wszelką myśl doczesną a wykołusuje myśl czystą i wysoką [czyli wprowadza w kontemplację], sprawia, że człowiek opamiętywa się, że jest stworzony na podobieństwo Boskie, doznaje anamnezy swego boskiego praźródła”⁴. Nic więc dziwnego, że dla J.G. Pawlikowskiego „hasło powrotu do przyrody [natury] to nie hasło abdykacji kultury – to hasło walki kultury prawdziwej z pseudokulturą, to hasło walki o najwyższe kulturalne dobra”⁵.

Konstatacje te byłyby jednak niepełne, gdyby zabrakło kłamry spinającej tożsamość człowieka oraz tożsamość kultury i natury w spójną, harmonijną całość, bowiem człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa⁶, bo On stanowi podstawę naszej tożsamości. Stanowi też podstawę tożsamości całej przyrody i ludzkiej kultury: „On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie” (Kol 1, 17).

Tak więc tą kłamrą spinającą wszystko, całą różnorodność bytu wspólnymi, głębokimi korzeniami jest zawsze żywe, wcielone Słowo Boga, Jego Jednorodzony Syn – Jezus Chrystus. On jest jedyną bramą prowadzącą do Ojca, będącego celem i przeznaczeniem – a więc i sensem – wszelkiego bytu; On jest „drogą, prawdą i życiem” (J 14, 16), „alfą i omegą, początkiem i końcem” (Ap 22, 13); „Tym, który był na początku” i „będzie na końcu”, i który „jest” (Ap 1, 8; 4, 8) „przez wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28, 20), który wszystko nieustannie stwarza, ożywia i doskonali; bez którego nic nie można uczynić (J 15, 5) i w którym uczynić można wszystko. A skoro tak jest, to Pismo Święte – żywe i zawsze obecne, wiecznie stwórcze Słowo Boga – staje się dla nas Księgą Tożsamości wszelkiego bytu; jest także księgą ukazującą wzajemne relacje między naturą, kulturą i *sacrum* a tożsamością człowieka.

⁴ J. G. Pawlikowski, *O lice ziemi. Wybór Pism*, Warszawa 1938.

⁵ Tamże.

⁶ Homilia wygłoszona w czasie Mszy św. na Placu Zwycięstwa w Warszawie podczas I pielgrzymki do Polski w sobotę 02.06.1979.

Tożsamość człowieka

Pytanie o tożsamość jest zawsze pytaniem o istotę danego bytu. Odpowiedzi udzielane na przestrzeni wieków wskazywały bądź na to, co w bycie jednostkowe i niepowtarzalne, bądź na to, co stanowi o jedności wszelkiego bytu, czyli na to, co istotowo wspólne mimo zewnętrznych różnic. Przywoływanie wielu możliwych ujęć i krytycznych komentarzy związanych z definiowaniem tożsamości byłoby w tym momencie mało użyteczne⁷ ze względu choćby na fakt, że brak jest wśród badaczy tej materii zasadniczej zgodności. Bardziej przydatne wydaje się sięgnięcie do intuicji i nawarstwień znaczeniowych potocznego języka, wynikających z kontekstów, w jakich funkcjonuje słowo „tożsamość” w odniesieniu do człowieka:

- można mieć własną tożsamość, (mieć lub nie mieć poczucia własnej tożsamości);
- można zachowywać lub tracić tożsamość, można też ją odzyskiwać bądź odbudowywać;
- można ujawniać lub nie swą tożsamość;
- można być tożsamym z kimś lub czymś;
- można utożsamiać siebie lub nie z kimś lub czymś innym;
- można uzyskiwać tożsamość – człowiek bowiem staje się, tylko Bóg jest.

Spróbujmy zatem, mając na uwadze te kontekstowe użycia i wcześniejsze konstatacje, zobaczyć tożsamość człowieka w perspektywie relacji między naturą, kulturą i *sacrum*, starając się przede wszystkim zrozumieć, kim jest człowiek w ujęciu Księgi Tożsamości⁸ i co Księga ta mówi o naszych tytułowych relacjach.

Capax Dei

Człowiek stworzony przez Boga ma zapisaną w sercu „naturalną” dążność ku Niemu i pragnienie pełnej z Nim komunii⁹. Ta

⁷ Por. B. Skarga, *Tożsamość i różnica*, dz. cyt.

⁸ Tj. Księgi Słowa Objawionego.

⁹ Co ważniejsze, „spodobało się Bogu w swej dobroci i mądrości objawić siebie samego i ujawnić nam tajemnicę woli swojej, dzięki której przez Chrystusa,

dążność ku czy otwartość na Boga zdecydowała, że człowiek określony został jako *capax Dei*. Ona też sprawia, że człowiek szukając Boga w doczesnym świecie, szuka Go poprzez wartości nierozłącznie z Nim związane, a więc miłość, szczęście, którym jest pokój serca¹⁰ oraz piękno, dobro i prawdę. Ta otwartość na wspomniane wartości – czyniąca z człowieka *capax Dei* – jest powszechna. Ona sprawia, że poprzez nie ludzie zupełnie nieświadomi Boga mogą Go odkryć przede wszystkim w pięknie stworzonego przezeń świata. Stąd przyroda staje się dla każdego człowieka niczym nie zastępowalnym źródłem pierwotnego doświadczenia religijnego¹¹ i takimże środowiskiem budowania wrażliwości na dobro, prawdę i piękno; jako taka jest równocześnie środowiskiem formacji duchowej człowieka¹². Wrażliwość na rzeczywistość duchową w człowieku rozwija się, podobnie jak rozwija się wrażliwość uczuciowa¹³. Ten rozwój dokonuje się w sposób szczególny w dzieciństwie przez bezpośredni kontakt z najbliższymi i poprzez doświadczenie. Decyduje ono o późniejszych możliwościach twórczego uczestnictwa w życiu i nawiązaniu pełnego osobowego kontaktu z Bogiem i ludźmi oraz o uczestnictwie w budowaniu kultury prawdziwej, poprzez którą człowiek wyraża swoją tożsamość.

Im bardziej człowiek jest zdolny rozpoznać, przeżyć i wybrać prawdę, dobro i piękno, tym bardziej jest wolny. Ukształtowanie wrażliwości na te wartości jest zatem warunkiem pełnej manifestacji ludzkiej wolności zakorzenionej w rozumie i woli. Wraż-

Słowo Wcielone, ludzie mają dostęp do Ojca w Duchu Świętym i stają się uczestnikami Boskiej Natury” (Sobór Watykański II, Konstytucja *Dei Verbum*, 2).

¹⁰ Stąd niespokojne jest serce człowieka, póki nie spocznie w Panu (Por. św. Augustyn, *Wyznania*, Kraków 1995, s. 23). Ten odpoczynek w Bogu, wieczny szabat, pełne miłości oglądanie i kontemplowanie Boga jest przeznaczeniem nie tylko człowieka, ale wszelkiego Bytu.

¹¹ A. Frossard mówi w tym kontekście o elokwentnej religijności przyrody (Por. A. Frossard, *36 dowodów na istnienie diabła*, Poznań 2000, s. 103). Mówili o niej na różne sposoby Ojcowie Kościoła i święci – por. choćby wypowiedzi św. Tomasza, św. Augustyna czy św. Franciszka.

¹² Por. Z. Kijas OFMConv, Z. Mirek, *Przyroda jako szansa dla autentycznej formacji człowieka*, w: *Mówić o przyrodzie. Zintegrowana wizja przyrody. Podręcznik dla studentów*, pod red. A. Dyduch-Falniowskiej i in., Kraków 2001, s. 173-180.

¹³ Np. zdolność miłowania kształtuje się poprzez kontakt z miłością.

liwość na nie kształtuje równocześnie wrażliwość tego boskiego sądu rozumu, jakim jest sumienie moralne – pierwszy namiestnik Chrystusa¹⁴ w sercu człowieka, który nakazuje pełnić dobro, wybierać prawdę i piękno, a unikać zła, brzydoty i kłamstwa.

Stworzony z prochu ziemi na obraz i podobieństwo Boga

Związek człowieka z przyrodą jest organiczny i ma bardzo głębokie korzenie. Bóg bowiem wyprowadził człowieka z prochu ziemi i przeprowadził go przez wszystkie etapy biologicznej ewolucji trwającej przeszło 4 miliardy lat, by na końcu, jako koronę stworzenia, obdarzyć go poznaniem i wolnością i w ten sposób w nim i przez niego uczynić stworzenie podobnym sobie (Rdz 1, 26). Obdarowany Duchem samego Boga, stał się człowiek bytem zdolnym do poznawania i miłowania Go, stworzeniem nieśmiertelnym, bytem osobowym uczestniczącym w wiecznotrwałym życiu Boga (Mdr 2, 23) i chwałą Boga¹⁵.

Dziecko Boga i Świątynia Ducha Świętego

Słowo Prawdy, które „było na początku” u źródeł stworzenia (J 1, 1), wszystkim „tym, co Je przyjęli” (dobrowolnie, jako dar Ducha Świętego – Dz 2, 38) „dało moc by się stali dziećmi Bożymi” (J 1, 12) i „Świątynią Boga” (1 Kor 3, 16). Obraz ludzkiej tożsamości, zanurzonej w dwu sferach równocześnie, ziemskiej i niebieskiej, natury grzesznej i równocześnie zbawionej, mającej w sobie ów zadatek tego, co chwalebne i niezniszczalne; tego co zmysłowe i równocześnie uduchowione, ukazuje św. Paweł w *Pierwszym Liście do Koryntian*¹⁶.

¹⁴ Określenie J. H. Newmana – por. KKK 1778.

¹⁵ Słowa wypowiedziane przez św. Ireneusza z Lyonu: „Chwałą Boga jest człowiek żyjący”.

¹⁶ „Nie było jednak wpierv tego, co duchowe, ale to, co ziemskie; duchowe było potem. Pierwszy człowiek z ziemi – ziemski, drugi Człowiek – z nieba. Jaki ów ziemski, tacy i ziemscy; jaki Ten niebieski, tacy i niebiescy” (1 Kor 15, 46-48).

Dziedzic Królestwa

Jako dzieci Boga nie tylko cieszymy się wolnością; jesteśmy także dziedzicami¹⁷ Jego wiecznotrwałego Królestwa. W domu Ojca każdy z nas ma przygotowane przez Chrystusa indywidualne mieszkanie, w którym możemy zamieszkać. Jediną pewną Drogą, która tam prowadzi, jest sam Jezus Chrystus¹⁸. Ta perspektywa w sposób zasadniczy kreśli obraz tożsamości człowieka, bowiem, jak pisze wspomniany już św. Paweł: „Ciało i krew nie mogą posiadać Królestwa Bożego” i uzasadnia: „To, co zniszczalne, nie może mieć dziedzictwa w tym, co niezniszczalne” (1 Kor 15, 50). Jest to prawda także w odniesieniu do tej „części” Królestwa, którą stanowi odkupiona Ziemia¹⁹.

Jeszcze się nie objawiło, kim będziemy

Podobieństwo do Boga wynikające ze wspomnianego *dziecięctwa Bożego* nie zamyka obrazu naszej tożsamości; obrazu, którego kształt ostateczny jest tajemnicą ukrytą w stwórczym sercu Boga. Zapowiedź tego przyszłego kształtu znajdujemy w *Pierwszym Liście św. Jana Apostoła*: „Obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy” (1 J 3, 2). Dwie jednak „rzeczy” wiemy, to mianowicie, że gdy się to objawi, „będziemy do Niego podobni, bo ujrzemy Go takim, jakim jest” (1 J 3, 2). Znamy też drogę, która prowadzi do tego upodobnienia. Jest to droga nadziei pokładanej w Bogu; nadziei, która uświęca. Wiemy zatem także, że będzie to podobieństwo w świętości: „Każdy zaś, kto pokłada w Nim nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty” (1 J 3, 3). Tak więc prawdziwa tożsamość opisana jest tajemnicą świętości samego Boga. Drogą do niej jest zaufanie do Tego, w którym ta tożsamość jest złożona i który jest Jedynym, w którym możemy ją odnaleźć.

¹⁷ „Nie jesteś już niewolnikiem, ale synem, a jeśli synem to i dziedzicem z woli Ojca” (Ga 4, 7).

¹⁸ „Ja jestem drogą, prawdą i życiem; nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie” (J 14, 16).

¹⁹ „Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię” (Mt 5, 5; por. też. Ps 115, 16).

Duch w świecie i słuchacz Słowa

Tak określił człowieka, idąc za przesłaniem Pisma Świętego²⁰, Karl Rahner. Oznacza to, że człowiek jest przede wszystkim duchem wcielonym, duchem żyjącym w ciele²¹. Jako byt rozumny, poznający i wolny jest człowiek przede wszystkim słuchaczem Słowa będącego nośnikiem prawdy egzystencjalnej. Prawdy, która nie jest wiedzą teoretyczną, ale Żywym Słowem Boga, a więc miłością, pokarmem dla ducha i mocą stwórczą wywołującą do przyjęcia i zamiany w czyn, a więc do dania odpowiedzi. To bycie słuchaczem słowa mówi pośrednio, że człowiek jest zależny od prawdy, której poszukuje, aby żyć. Zdolność poznania prawdy i jej przyjęcia decyduje o wolności człowieka i o wspomnianej wcześniej uprawie natury, o jej uduchowieniu przemieniającym nas w „drugiego Adama”; decyduje o przemienieniu tego, co niszczone, co niszczone, co niszczone. Jednakże człowiek jako rozumny byt poznający ma przed sobą nie tylko Słowo miłującego Boga dające życie. Ma także przed sobą słowa ducha kłamstwa niosące śmierć; słowa tym groźniejsze, że podane w bardzo atrakcyjnym opakowaniu prawdy przez inteligencję przewyższającą wielokrotnie możliwości intelektualne człowieka (o tym nieco dalej).

Najdoskonalszym zapisem i objawieniem tożsamości człowieka jako słuchacza Słowa, poza życiem samego Chrystusa, jest postawa Maryi wyrażona w słowach przez Nią wypowiedzianych jako odpowiedź na słowa Boga objawione Jej przez Archaniola Gabriela:

Oto ja = moja tożsamość
Służebnica Pańska = jest w tym, że służę Panu²²

²⁰ Mówią o tym wyraźnie słowa *Księgi Powtórzonego Prawa* (Pwt 6, 3-4 – „Słuchaj Izraelu ...”).

²¹ „Tylko duch daje życie; ciało zaś na nic się nie przyda” (J 6, 63). Św. Jan mówi innym językiem to samo, co św. Paweł (por. 1 Tes 4, 8).

²² To właśnie służebne przyjęcie Słowa, którym jest sam Bóg – Jezus Chrystus, sprawia, że w Maryi objawia się w pełni tożsamość „drugiego Adama” przywracająca ciału nieśmiertelność – dlatego mogła Ona, nie przechodząc bram śmierci, przemieniona wejść do Królestwa Bożego.

Niech mi się stanie = niech zatem stanie się to
według Słowa Twego = co mówi Słowo, które przynosisz [od Tego, który Cię posłał i któremu ja służę]

Kontemplujący Słowo na drogach wtajemniczenia

Niezależnie od tego, w jakiej formie słowo egzystencjalnej prawdy dociera do nas, czy jest to Słowo Pisma, czy wewnętrzne natchnienia, poruszenie liścia czy znak dany w pięknie zachodzącego słońca, zawsze jest ono domagającą się odkrycia tajemnicą. Dekodowanie znaczenia tej tajemnicy, zawsze indywidualnego, odbywa się na drodze kontemplacji, a więc zachowywania Słowa, noszenia Go w sobie oraz rozważania, *co miałyby znaczyć*²³. To odkrywanie znaczenia Słowa jest zawsze owocem ludzkiego pragnienia prawdy, ludzkiego wysiłku i Bożej łaski; owocem gotowości serca wyrażonej w uprzedzającym *fiat*. Kontemplacja to modlitwa nieustanna i wielka czujność serca; serca skupionego i uważnego, które czuwając, ufając i wierząc – oczekuje światła i mocy łaski. Jeżeli kontemplacja jest warunkiem uzyskania pełni tożsamości, to biorąc pod uwagę fakt, że przyroda jako Słowo Boga, poprzez swe piękno posiada szczególną zdolność wprowadzania w ciszę kontemplacji i przestrzeń Bożej obecności, to widać i z tej perspektywy, jak bardzo tożsamość człowieka zależy od obcowania z naturą.

Zbudowany na wierze i zaufaniu

Człowiek jest wolny i stale wyzwany przez Słowo; by Je jednak przyjąć, musi obdarzyć Je uprzedzającą wiarą i zaufaniem. Jest to wiara, która zbawia (ode złego)²⁴. Takie zawierzenie

²³ Ten wymiar ludzkiej egzystencji i tożsamości ukazuje życie Najświętszej Maryi Panny, która „zachowywała wszystkie te słowa w swoim sercu” (Łk 2, 19) i „rozważała, co miałyby znaczyć” (Łk 1, 29).

²⁴ Te cechy całkowitej ufności i zawierzenia pozostają w ścisłym związku ze wspomnianym już „dzieciństwem” Bożym, które wzywa człowieka do pozostania

oznacza postawienie Boga i Jego Słowa w samym centrum życia i umiłowanie Go nade wszystko. Miłość wyraża się w zaufaniu, posłuszeństwie i służbie. Taka postawa jest niezbędna do przyjęcia trudnej niekiedy do zrozumienia prawdy; trudnej tym bardziej, że Boży cel i wyrastający z niego sens życia człowieka są poza „naturalnymi” możliwościami poznawczymi ludzkiego rozumu, a *drogi Boże* [choć są najbardziej ludzkie] *nie są drogami ludzkimi* (por. Iz 55, 9). Zaufanie i wiara Słowu Boga niesie ze sobą Jego moc, dzięki której natura może przekraczać samą siebie. Ta moc jest niezbędna dla wprowadzenia natury, właśnie mocą Ducha, w wiecznotrwałą przestrzeń Boga. „Na tym bowiem polega życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne i prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17, 3). Znać i miłować w Bożym języku to jedno i to samo. Poznać Boga, będąc bytem doczesnym i śmiertelnym, można jedynie mocą Bożego nieśmiertelnego Ducha panującego nad naturą. To zaś możliwe jest tylko przez wiarę. Wiara to poznanie, które zbawia. Wszystkie cuda Chrystusa mają ten jeden głęboki sens – ukazać zbawczą moc Boga, do której przystęp daje wiara. Zachętą i wezwaniem do zawierzenia jest także obietnica dana uczniom, a mówiąca o dokonywaniu przez nich dzieł większych niż dzieła własne Mistrza; zarazem jednak mocą Jego Ducha, którego – zgodnie z obietnicą – otrzymują wszyscy wierzący w Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego i Zbawiciela. Całe Pismo Święte ukazuje wiarę jako drogę tożsamości; wzywa człowieka, by przez wiarę panował mocą Ducha nad materialnością i biologicznością. Najmocniej bodaj oczekiwanie Boga wobec człowieka i moc wiary przekraczającej wszelkie uwarunkowania, ukazał Jezus w szokującym zdarzeniu z drzewem figowym (Mk 11, 14). Kolejny Boży paradoks ludzkiej tożsamości. Oto człowiek wezwany jest równocześnie do służby stworzeniu i panowania nad nim; służby z poszanowaniem przyrodzonych praw natury z równoczesnym ich przekroczeniem w sobie mocą wiary danej Słowu, ilekroć Ono tego przekroczenia się domaga; przekroczenia umożliwiającego

stawania z Bogiem w takiej relacji jak dziecko z miłującą go matką czy miłującym ojcem. To właśnie ta bezgraniczna dziecięca ufność i zawierzenie decydują o tym „dzieciństwie Bożym” i są warunkiem oglądania Królestwa Bożego („jeśli nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” – Mt 18, 3).

poddanie natury sobie – bo tylko tak można ją wprowadzić w wiecznotrwałą przestrzeń Boga. Doskonale zrozumiał ten pozorny paradoks św. Franciszek.

Wezwany do panowania

W jednej z prefacji czytamy: „(...) aby panował służąc Bogu”. Istotą tego panowania jest zatem służba Temu, który – jako jedyny – jest Panem; który jednak na świat „przyszedł, aby służyć” (Mt 20, 28; Mk 10, 45).

Wezwanie „będziesz panował”²⁵ – stanowiące bezpośrednią konsekwencję obecności w nas Ducha Tego, który jest Stwórcą i Panem wszechświata – w sposób zasadniczy kształtuje naszą tożsamość. Głębię wezwania do panowania, jego wielowymiarowość i jego rozmaite konsekwencje oraz wynikający z niego kształt relacji z Bogiem, z innymi ludźmi, ze środowiskiem przyrodniczym i kulturowym omówiono szerzej na innym miejscu²⁶. Tu, ze względu na rozważane relacje i ich związek z tożsamością człowieka, trzeba jedynie podkreślić, że – paradoksalnie – bez odpowiedzi na Boże wezwanie do panowania nad stworzeniem człowiek nie może odpowiedzieć na pragnienie i oczekiwanie względem niego całego stworzenia²⁷.

Wojownik Pański

Duch żywi się prawdą, bez której nie rośnie i nie rozwija się, ani też nie może – co ważne – panować nad naturą, do czego został wezwany. To kolejny ważny moment w rozważaniu relacji między naturą, kulturą i *sacrum* a tożsamością człowieka. Wezwanie do odkrywania Bożej woli i panowania jej mocą nad

²⁵ Jest ściśle związane z wezwaniem do służby poprzez wiarę.

²⁶ Z. Mirek, *Panowanie i miłość. Kluczowe pojęcia edukacji ekologicznej*, w: *Mówić o przyrodzie. Zintegrowana wizja przyrody. Podręcznik dla studentów*, dz. cyt., s. 159-172.

²⁷ „(...) które aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8, 22) „oczekując objawienia się synów Bożych” (Rz 8, 19).

naturą nie oznacza walki z naturą, choć odnosimy często wrażenie, że tak właśnie jest i być powinno. Istotę rzeczy przypomina i wyjaśnia nam św. Paweł ukazując jednocześnie prawdziwego wroga: „Nie toczymy walki przeciw ciału i krwi, ale przeciw mocom piekielnym na wyżynach niebieskich” (Ef 6, 12). Polem walki jest sfera ducha; orężem jest Słowo. Walka ta stanowi nieodłączny element życia i tożsamości człowieka („bojowaniem jest życie człowieka”). Ważne jest jednak, by w tej walce znać przeciwnika, taktykę jego walki oraz jedyny skuteczny oręż – rodzącą się na modlitwie wiarę i zaufanie do Słowa Prawdy²⁸. Walkę tę mogą podjąć jedynie ci, którzy odkryli duchową rzeczywistość w sobie i poza sobą; którzy zobaczyli śmiertelnego wroga i zrozumieli, że bez walki nie da się go pokonać, którzy równocześnie zrozumieli, że tej walki nie mogą wygrać sami – zwycięża w niej Słowo, któremu dają przystęp przez wiarę. Przestrzenią walki jest sumienie człowieka i jego wola, bo to tam obronne Słowo Boga jest przyjmowane lub odrzucane.

Człowiek, którego tożsamość, jej odkrywanie, zdobywanie i zachowywanie tak bardzo zależy od poznania prawdy, w szczególności prawdy egzystencjalnej, musi, by mógł żyć w realnym świecie, wiedzieć, że chcąc nie chcąc jest uwikłany w walkę, która się toczy między Bogiem a szatanem, między prawdą a kłamstwem. Musi znać dobrze przeciwnika i jego taktykę zakłamywania rzeczywistości. Musi też uzbroić się i umieć walczyć. Istotę tej walki i pełnię uzbrojenia wojownika Pańskiego opisuje św. Paweł w Liście do Efezjan (Ef 6, 10-20). Uzbrojenie to, będące w swej istocie wewnętrzną bronią duchową, ukazuje zasadniczy wymiar, w którym realizuje się ludzka tożsamość.

W komunii i jedności

Człowiek – o czym była już mowa – wyprowadzony został „z prochu ziemi” poprzez trwającą kilka miliardów lat ewolucję żywej przyrody. Główne etapy tej ewolucyjnej drogi rekapitułuje

²⁸ Najpełniej obraz tej walki ukazuje scena kuszenia Jezusa na pustyni (Mt 4, 1-11; Łk 4, 1-13).

on w swym rozwoju ontogenetycznym²⁹ i jako taki nosi w sobie całe stworzenie i jego tożsamość. Ta geneza ludzkiego życia i jej rekapitulacja w każdym jednostkowym istnieniu pozwala człowiekowi utożsamiać się w swoisty sposób z całym stworzeniem. Tego utożsamienia, które jest równoznaczne z wezwaniem do wzięcia odpowiedzialności za los stworzenia, domagają się także Boże plany (doprowadzenia do siebie całego stworzenia). Chrystus wcielając się w człowieka, przejął w siebie, poprzez ciało, całe to dziedzictwo życia, a przez odkupieńczą śmierć i zmartwychwstanie poddał je w sobie Duchowi; tym sposobem wyprowadził też całe stworzenie z więzienia doczesności, wprowadzając je w wiecznotrwale życie samego Boga. Ten symboliczny, a zarazem faktyczny zapis tożsamości i całej historii życia w każdym człowieku, a przez wcielenie Chrystusa w Boga³⁰, przypomina nieustannie o zobowiązaniach człowieka wobec stworzenia („oczekującego objawienia się synów Bożych” – Rz 8, 19³¹). Ten wymiar wzajemnych zależności i zobowiązań w trójce: Bóg – człowiek – przyroda ukazuje równocześnie głębokie korzenie relacji między tożsamością człowieka a naturą, kulturą i *sacrum*. Tu dotykamy dwu najważniejszych wymiarów tożsamości całego bytu, nie tylko człowieka. Pierwszym wymiarem jest jedność, bycie jednym. Cały kosmos i całe życie, zarówno biologiczne, jak i duchowe, wyrasta z jednego pnia stworzenia, jakim jest Chrystus, i poprzez ten pień pije z jednego źródła, jakim jest miłość Trójjedynego Boga. Tym sposobem „wszystko jest jednym”. Oczywiście nie w panteistycznym rozumieniu, ale dlatego, że rośnie na jednym pniu Bożej Mądrości i Bożej Miłości. Także dlatego, że to, co szatan oddzielił od drzewa życia, Chrystus powtórnie, przez krzyż i zmartwychwstanie, pojednał w sobie – czyli uczynił jednością – „i to, co na ziemi i to, co w niebiosach” (Kol 1, 20); taka była Jego misja, bo przeznaczeniem wszelkiego bytu jest właśnie komunია.

²⁹ Mówi o tym prawo biogenetyczne (teoria rekapitulacji) Haeckla.

³⁰ Widzi to wyraźnie, że cała ewolucja biologiczna od początku w łonie Tego, „który jest przed wszystkimi i w którym wszystko ma istnienie” (Kol 1, 17).

³¹ Por. też rozdział „Kapłan kosmosu”.

Byt eucharystyczny

Ta ostatnia konstatacja wprowadza nas bezpośrednio w tajemnicę Eucharystii. Eucharystia jest tym, co nie tylko objawia pełnię tożsamości człowieka i wszelkiego bytu, ale równocześnie jego przeznaczenie; objawia bowiem idealną komunie i jedność tego, co doczesne z tym, co wieczne; tego, co ziemskie i tego, co niebieskie (duchowe). W tym kontekście człowiek jawi się jako tajemniczy byt, który dla zyskania pełnej tożsamości w ciele uwielbionym musi zaprzeć się samego siebie (a więc utracić swą tożsamość – doczesną), urodzić się na nowo i pójść drogą zaufania i zawierzenia za Tajemnicą, bo tak tylko może tę tożsamość w pełni zyskać dochodząc równocześnie tam, gdzie Tajemnica prowadzi. Jest to tożsamość „nowego człowieka”, który może powiedzieć za św. Pawłem: „Już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). Jakąś odległą analogią dla tych powtórnych narodzin i nowego życia może być życie gąsienicy i życie powstającego z niej motyla (inne środowisko, inny pokarm, inne widzenie i odbiór świata, inna doskonałość materii – chciałoby się rzec: jeden byt ziemski, drugi „niebieski”. Analogia ta, ukazująca perspektywę innego życia, z mocą podkreśla znaczenie tego pierwszego „życia gąsienicy”, które, dobrze przeżyte, stanowi niczym nie zastępowalny etap ku temu drugiemu.

Ale bycie bytem eucharystycznym wskazuje na inny jeszcze wymiar tożsamości. Zawiera się on w pragnieniu przywrócenia utraconej jedności bytu: „aby byli jedno” (J 17, 22). Człowiek nie idzie do Boga sam. Obraz winnego krzewu i latorośli pokazuje sens życia w jedności i solidarności z innymi ludźmi i całym stworzeniem, z braćmi mniejszymi (jak mówi św. Franciszek z Asyżu) czy królestwem niemy (używając słów A. Mickiewicza), ukazuje Boże zamiary i równocześnie szczególne zadanie człowieka wobec wszelkiego stworzenia. Jest nim przywracanie najpierw pokoju we własnym w sercu (przez pojednanie z samym sobą, Bogiem i drugim człowiekiem), a przez to przywracanie utraconej jedności całemu stworzeniu i poddanie go Mocy udzielającej pełni życia. Eucharystia jawi się tu jako centralny punkt całego Kosmosu; miejsce spotkania nieba z ziemią, Stworzenia ze Stwórcą, miejsce pojednania, w którym wszystko, jako odkupione, wraca do jedności i wspólnoty z Bogiem i Stwórcą.

Kapłan kosmosu

Waga Eucharystii ukazuje także znaczenie misji kapłańskiej Chrystusa, a w nim również misji kapłańskiej, do której – wedle swego powołania – wezwany jest każdy człowiek. W ten sposób człowiek uczestniczy w zbawczej misji Chrystusa względem całego stworzenia i całego Kosmosu. Tu także odsłania się najpełniej wymiar relacji między tożsamością człowieka a naturą i kulturą. Człowiek, by uczestniczyć w tak pojętym zamyśle Bożym, musi mieć świadomość, że uczestniczy w dziele stwarzania i doskonalenia świata, poprzez które Bóg pragnie doprowadzić całe stworzenie do nowego życia, do pełni życia w Nowym Jerozolimie, do życia wiecznego; życia w zupełnie innym wymiarze rzeczywistości. Bóg, który stworzył świat, by podzielić się z nim swoim osobowym życiem, musiał przyprowadzić do siebie stworzenie jako byt wolny, a więc byt zdolny do poznania i miłowania – czyli człowieka. Jednak powołanie do życia bytu poznającego i tym samym wolnego niosło ze sobą ogromne ryzyko, że miast Słowa Życia, ów wolny byt, ułomny przecież z punktu widzenia zdolności poznawczych, ulegnie wielokrotnie bardziej inteligentnemu od siebie księciu kłamstwa, który pragnie zniszczyć dzieła Boga. W tej sytuacji człowiek, obdarowany wraz z poznaniem i wolnością także panowaniem nad naturą, a zarazem niezdolny do poznania pełni zamierów Boga, by naprawdę panować i uczestniczyć w kontynuacji dzieła stworzenia musiał zawierzyć Słowu Boga. Szatan zwiódł jednak człowieka podważając, a potem niszcząc w człowieku zaufanie do Boga; zniszczył je przekazując człowiekowi nieprawdziwy obraz i Boga, człowieka i życia; zamknął tym samym człowieka, a wraz z nim życie całego kosmosu, w doczesności. Gdyby nie *fiat* Maryi, perspektywa życia wiecznego przed obliczem Boga całego rodzaju ludzkiego i wszelkiego stworzenia byłaby aż dotąd zamknięta. Stworzenie, które umarło przez grzech człowieka, zostało przywrócone wieczności przez zbawcze dzieło wcielonego powtórnie Słowa za sprawą jednego *fiat*. Ów kosmiczny dramat jednak się nie skończył, a możliwość zagubienia własnej tożsamości przez człowieka, równoznaczna z utratą życia (nie tylko przez niego, ale i stworzenie, któremu ma służyć), jest nieustannie aktualna. Walka trwa i jest zasadniczym elementem życia. Rozgrywa się

w duszy człowieka, na poziomie jego wolnej woli. *Fiat* lub *anti-fiat*, kapłaństwo albo *anti-kapłaństwo*.

Byt grzeszny potrzebujący zbawienia

Mówienie o grzechu pierworodnym i potrzebie zbawienia nie jest dziś ani proste, ani łatwe. W kontekście jednak tego, co powiedziano dotychczas, jest nieuniknione, jeśli nie mamy zgubić prawdy o człowieku, prawdy stanowiącej o naszej tożsamości. Oświeceniowa i pooświeceniowa racjonalność buntuje się co prawda przeciwko temu, ale jest to racjonalność nie zbawionego rozumu. Tymczasem, jak mówi kardynał J.M. Lustiger, rozum jest pierwszą z naszych władz, która domaga się zbawienia, bowiem to on odrzucił potrzebę zawierzenia wyższemu od siebie Autorytetowi i uwierzył we własną samowystarczalność. Można wprost zaryzykować stwierdzenie o utracie racjonalności rozumu, który odrzucił potrzebę zbawienia.

Już wcześniej ukazano, że uzyskana przez człowieka zdolność poznania, a z nim wolność spowodowała, że człowiek przez własną decyzję mógł oderwać siebie, ulegając kłamstwu szatana, od drzewa życia wiecznego. Pozostał gałązką bez korzenia i podkładki, gałązką, która wymagała wszczepienia w inną podkładkę; zdecydował się na zaproponowane przez szatana drzewo doczesności. Czerpiąc życie z Boga, który jest drzewem życia, człowiek rośnie ku niebu. Na nowej podkładce te same gałązki zaczynają jednak rosnać pod własnym ciężarem jak wierzba płacząca, w kierunku na boki i ku dołowi; cel zostaje odwrócony a byt zamknięty w doczesności, w kręgu ziemi. Cel wyznaczony pierwotnym kierunkiem wzrostu zostaje zagubiony; stworzenie jest jak rakowa tkanka, która buja bez kontroli i celu. Ta sytuacja egzystencjalna polegająca na zagubieniu celu nazywa się w języku biblijnym grzechem³². Człowiek przeszczepiony swą własną decyzją na drzewo doczesności potrzebował i potrzebuje zbawienia, którym jest powrót na drzewo życia. Jedynym, który może nas tam powtórnie wszczepić, jest Chrystus. Istnieją dwa ogrody – Chrystus i szatan – my wybieramy drzewo, na którym

³² Grzech w języku hebrajskim znaczy: *chybić celu*.

chcemy rosnąć. Jednakże bez zwrócenia się do Chrystusa wybawienie nas z przywiązania do drzewa doczesności jest niemożliwe. Ten zabieg „przeszczepienia” ma ścisły związek i z naturą, i z kulturą (o czym nieco dalej).

Wybrany i powołany do odpowiedzialności

Człowiek nie powinien pytać, czego ma oczekiwać od życia, lecz wiedzieć, że życie na niego czeka (Victor E. Frankl).

O tożsamości człowieka w sposób szczególny decyduje fakt, że jest on bytem powołanym. Powołanie to zaś zapisane jest w jego własnym imieniu, które nadaje mu Bóg; ono też jest nośnikiem sensu każdego ludzkiego istnienia. Każdemu bytowi przynależy sens, bo gdyby jakiś byt nie miał sensu, to by nie istniał. W przypadku człowieka najważniejszym życiowym zadaniem jest odkrycie sensu własnego istnienia, własnej drogi. Każdy z nas posiada tę własną, indywidualną i niepowtarzalną drogę³³. Wartość człowieka należy mierzyć tym, w jakim stopniu i w jaki sposób realizuje misję życiową, do której został powołany. Jestem odpowiedzialny za to, co znajduje się w polu mojej indywidualnej odpowiedzialności. Każdy z nas jest na tym świecie niezastąpiony. Można wprawdzie zastąpić człowieka w wykonywaniu jakiejś funkcji, nie można jednak przejąć na siebie pola jego odpowiedzialności.

Z indywidualnym polem odpowiedzialności wiąże się ściśle to, co tradycja biblijna określa jako powołanie. Powołanie nie jest projektem. Projekt jest dziełem człowieka: jest skonstruowany z jego pragnień, tęsknot i marzeń; jest dzieckiem wyobraźni. Powołanie jest wybraniem. Powołanie jest najpierw darem – propozycją, misją, wybraniem, przychodzi do mnie spoza mnie i zadaje mi pytanie. W tym sensie głos powołania jest wobec mnie radykalnie transcendentny, zewnętrzny – nie wynika ono z moich potrzeb i marzeń. Indywidualne pole odpowiedzialności zostaje

³³ Większość z zamieszczonych poniżej cytatów zaczerpnąłem z: J. Galarowicz, *Powołani do odpowiedzialności. Elementarz etyczny*, Kraków 1993, s. 40-49; oddają one doskonale ten wymiar ludzkiej tożsamości.

przeze mnie odkryte i wybrane aktem wolności, stąd wyjątkowo trafne jest określenie powołania jako dziecka łaski i wolności.

Byt środowiskowy, „stający się”, byt w drodze

Bóg jest, ale człowiek staje się – na drodze powołania. Proces stawania się jest cechą każdego stworzenia żyjącego w doczesności (w czasie), jednakże w przeciwieństwie do innych stworzeń, do których jest podobny jako byt czysto biologiczny, człowiek jako byt duchowy, staje się – o czym była już mowa – przede wszystkim przez słuchanie Słowa, rozumienie Go i podążanie za Nim. Staje się w ten sposób zarówno jako rodzaj ludzki, jak i pojedynczy człowiek. To łaska towarzysząca Słowu przyjętemu w wolności i budująca na naturze stwarza człowieka, sprawia, że on staje się. W tym sensie można powiedzieć, że człowiek nie tyle posiada tożsamość, ile ją nabywa, realizując swe powołanie i aktualizując swą potencjalność. Jako taki może też tracić swoją tożsamość nie realizując siebie i schodząc z drogi powołania. Proces stawania się każe patrzeć na czas w kategoriach daru. Ten dar czasu, jak charyzmat, służy staniu się poprzez wypełnianie pewnej misji, pewnego powołania. W procesie stawania się człowieka podstawową rolę odgrywa środowisko, przede wszystkim jako nośnik informacji o powołaniu, o misji. Człowiek jednak, jako byt nie tylko cielesny, ale i duchowy jest równocześnie jedynym stworzeniem żyjącym w czasie, które nie ma swej docelowej niszy w doczesności³⁴. Jest „bytem w drodze” do Królestwa. Jego środowiskiem (wewnętrznym) jest Słowo. Ono decyduje przede wszystkim o wzroście i rozwoju, ono prowadzi człowieka do Domu Ojca (jego właściwego, docelowego środowiska) i zanurza w rzeczywistości wiecznej, rzeczywistości, do której należy Słowo i której – mimo Wcielenia – nigdy nie opuściło i nie opuszcza. To Słowo, na wielu etapach życia, dociera do nas w sposób szczególny przez naturę, jako Jego szczególny nośnik. Ono także wcielone w naturę tworzy z natury niszę ekologiczną, doczesną i wieczną równocześnie.

³⁴ „Królestwo, ku któremu zmierza, nie jest z tego świata” (J 18, 36).

Byt kulturowy – uprawiający naturę

Skoro wiemy, że człowiek nie tyle *jest*, ile *staje się* i to staje się nie tylko i nie przede wszystkim biologicznie, lecz duchowo, powstaje pytanie: Jak *staje się* człowiek? Odpowiedź brzmi: poprzez kulturę, czyli uprawę natury.

Ujmując kulturę od strony podmiotowej, można powiedzieć, że jest to właściwa uprawa intelektu i woli człowieka zmierzająca do pełni rozwoju osobowości. Jeśli jednak potraktować kulturę przede wszystkim jako rozwój duchowy, jak to czynił W. Humboldt³⁵, to z pewnością jest to doskonalenie dróg poznania prawdy w trzech sferach, tj. nauki, sztuki i religii (w sferze *sacrum*) oraz doskonalenie tych władz w człowieku, które służą temu poznaniu, a więc kształcenie logicznego i krytycznego myślenia oraz zdobywanie wiedzy i kształtowanie wrażliwości na piękno, a także wrażliwości i pewności sumienia. Jeśli uwzględnić duchowo-cieleśną naturę człowieka i wartość, jaką choćby dla ducha stanowi zdrowe i sprawne ciało (w zdrowym ciele zdrowy duch) to – rozważając kulturę jako całość – nie sposób pominąć kulturę fizyczną i szeroko pojętą kulturę zdrowia. Obok władz poznawczych, uprawy (czy kształtowania) wymaga także mocy woli; prawdziwa kultura jest bowiem na służbie całościowo rozumianego życia, poddanego Słowu Prawdy. Jako taka musi więc wzrastać na przedłużeniu mądrości i miłości Boga; Jego troski o stworzone i nadal stwarzane przez Niego byty. Kultura musi być uczestnictwem człowieka w stwórczym zamyśle i dziele Boga; musi być służbą życiu i uczestnictwem w tworzeniu dzieł wiecznotrwałych nawet wtedy, gdy są to dzieła proste i pozornie małe. Kultura jest zawsze współtworzeniem Bożej symfonii świata; pomnażaniem bogactwa i różnorodności bez naruszania harmonii i jedności bytu. Jest zbudowana nieodwołalnie na obiektywnym dobru, prawdzie i pięknie – trzech wartościach wpisanych organicznie w stworzony świat i wszelkie życie. Pierwotne źródło tych wartości jest związane nierozdzielnie z naturą (przyrodą). Kultura nie wyrasta nigdy w opozycji do natury (przyrody i tego, co przyrodzone), choć buduje na niej tak, jak łaska buduje na

³⁵ Por. M.A. Krapiec OP, *U podstaw rozumienia kultury. Dzieła XV*, Lublin 1991, s. 8-9.

naturze, a raczej: ponieważ łaska buduje na naturze. Kultura to zawsze natura uprawiona przez łaskę i zanurzona w wieczności. Kultura prawdziwa nigdy nie narusza praw natury, ale je respektuje, a do wszystkich stworzonych bytów odnosi się z poszanowaniem ich przyrodzonego dobra i na tym poszanowaniu wyrasta; tylko tak może również służyć człowiekowi. Prawdziwa kultura ma zawsze i niezmiennie Jednego Mistrza, nawet wtedy, gdy nie jest tego świadoma. Jest nim Jezus Chrystus, w którym wszystko zostało stworzone i wszystko ma istnienie. Tylko dlatego każdy jednostkowy byt, będąc niepowtarzalnym w swej tożsamości wynikającej z odróżniania od wszystkich innych bytów, pozostaje tożsamy z całym stworzeniem stanowiąc z nim swoiste jedno – komunię. Uczestnictwo człowieka w kulturze jest przede wszystkim uprawą własnego życia i uczestniczeniem w służebnej uprawie życia jako takiego. Kultura prawdziwa, choć porusza się często w obszarze *profanum* i z niego nierzadko czerpie budulec, wyrasta jednak z *sacrum* i ku *sacrum* prowadzi. Prawdziwa kultura jest w związku z tym z istoty swej święta, jest i być powinna drogą uświęcania świata i natury; prowadzenia go ku świętości, przemieniania tego, co doczesne w to, co wiecznotrwałe. Nie oznacza to żadnej idealizacji życia, bo nie jest i być nie może idealizacją służba życiu stanowiąca najgłębszą treść, istotę i sens kultury.

Kultura jest ludzką formą uczestniczenia w stwórczym dziele Boga; w doskonaleniu natury. Kultura to uprawa natury przez Słowo Boga (usłyszane, przyjęte, rozważone i zamienione w czyn) za pośrednictwem serca człowieka. Kultura wyrasta z odpowiedzialności. Jest ona efektem pracy człowieka żyjącego odpowiedzialnie, czyli odpowiadającego na Słowo złożone w jego sercu. Kultura to przyjmowanie w siebie Bożego Słowa i rodzenie jego owoców.

Można zapytać, po co Bóg uprawia naturę przez swoje Słowo za pośrednictwem człowieka. Jest to niewątpliwie jedna z tajemnic i niełatwo w sposób pewny na to pytanie odpowiedzieć. Skoro jednak człowiek stał się stworzeniem twórczym, tj. wolnym i zdolnym – przez poznanie prawdy – ingerować w naturę, ważne jest, by ta twórczość była kontynuacją Bożego dzieła i troski o stworzenie, troski o życie wyrażające się w podtrzymywaniu stworzenia w istnieniu i doskonaleniu go, w prowadzeniu go do nowej

ziemi i nowego nieba. Kultura prawdziwa musi być zatem formą stwarzania świata na przedłużeniu Bożego zamysłu. Uprawianie natury dotyczy zarówno „natury” człowieka, jak i tej „natury”, którą jest świat otaczającej nas przyrody, stanowiącej podstawowy element biotopu (=ekotopu) człowieka, jego „naturalne” środowisko życia. Uprawianie jest także zasadniczą formą przelewania (nieustannego wcielania) miłości, łaski i stwórczej mocy Boga w stworzenie za pośrednictwem człowieka; w stworzenie, które „aż dotąd jęczy w bólach rodzenia” (Rz 8, 22), „oczekując objawienia się Synów Pańskich” (Rz 8, 19). Znamienne w tym kontekście są słowa Edyty Stein: „Człowiek odbiera swoimi zmysłami jęki i wzdychania stworzeń; wyczuwa głuchy lęk, który z nich płynie i może przyjść stworzeniom z pomocą, lecz nie jako cząstka natury, ale jako dziecko Boże, wyniesione ponad naturę”³⁶. Uprawianie natury jest więc odpowiedzią Boga na skutki grzechu pierworodnego. Kultura jest wobec tego formą twórczego życia człowieka kroczącego drogą zbawienia ku nowemu Jeruzalem. Nic więc dziwnego, że prawdziwa kultura jest stwórcza i zbawcza. Jeśli celem zbawienia jest, byśmy „znali jedyne Boga i Tego, którego On posłał, Jezusa Chrystusa” (J 17, 3), to celem kultury musi być równocześnie doskonalenie tego poznania. A takie poznanie tu, na ziemi, dokonuje się przez kontemplację Słowa, zarówno tego objawionego w Pismach, jak i tego zapisanego w pięknie stworzenia, w pięknie przyrody.

Człowiek jest jedynym w kosmosie stworzeniem, które Słowo przyjmuje dobrowolnie (w wolności); jedynym zatem, który może Słowa nie przyjmując, odmawiając bycia. Stąd, wbrew obiegowym opiniom, nie każda „twórczość” jest kulturą. Człowiek może tworzyć różne dzieła składające się na pojęcie cywilizacji, ale nie kultury prawdziwej. Człowiek może tworzyć także pseudokulturę, a nawet antykulturę. O ile kultura jest zawsze służbą życiu poprzez posłuszeństwo i służbę Słowu płynącemu ze stwórczej woli Boga, który jest życiem, o tyle antykultura jest na usługach śmierci. Zbudowana jest nie na Słowie Boga, ale na antysłowie szatana. Istnieje kultura życia (cywilizacja miłości), ale jest też cywilizacja śmierci. Jest muzyka wlewająca Boże życie w serce człowieka, ale jest też muzyka satanistyczna, niszcząca życie

³⁶ E. Stein, *Twierdza duchowa*, Poznań 1998, s. 66.

w człowieku. To samo da się powiedzieć o każdej sztuce. Dlatego w życiu człowieka istnieje owo kierkegaardowskie „albo – albo”; Słowo Prawdy – albo słowo kłamstwa, Słowo Życia – albo słowo śmierci. Dlatego Słowo Boga jest jak miecz obosieczny, wyznacza ostrą granicę między kulturą a antykulturą, między tym, co naturę u-prawia, czyni ją prawą, a więc dobrą³⁷ w przeciwieństwie do słowa wychodzącego z ust kłamcy de-prawującego naturę, działającemu wbrew prawu życia i prowadzącemu ją ku dysharmonii i zniszczeniu, ku śmierci; ściągającemu ją w dół, ku temu, co ziemskie i przemijające, zamkniętemu w doczesności. Kultura wznosi życie ziemskie ku górze, ku życiu wiecznemu – tworzy dzieła wiecznotrwale. Prawdziwa kultura jest święta i zbawcza. Kultura służebna wobec życia jest hierofanią zbawienia, uczestniczy w dziele zbawczym Boga i uobecnia Boga; jest sakramentalna, a jej źródłem jest Eucharystia. Kultura, świadoma tego czy nie, jeśli jest prawdziwą służbą życiu (a taka być powinna), jest zawsze dziełem Boga dokonywanym za pośrednictwem człowieka. Tylko człowiek, byt powołany, byt rozumny, poznający i wolny, byt zdolny rozeznaczyć i wybrać świadomie prawdę, dobro i piękno, może uczestniczyć twórczo w budowaniu kultury i tylko tak buduje też własną tożsamość. Tylko w ten sposób także odpowiada w Bożym duchu na wezwanie do panowania, do czynienia sobie ziemi poddaną. Panujemy przez kulturę i przez kulturę zyskujemy niebo.

→**SŁOWA KLUCZOWE** – NATURA, KULTURA, SACRUM

SUMMARY

ZBIGNIEW MIREK, *Man's identity in the context of relations nature – culture – sacrum*

The aim of the article is to draw attention to man's identity in the perspective of relations between nature, culture and sacrum,

³⁷ To, czego dokonuje stwórcze Słowo Boga, jest zawsze prawe (u-prawione), „i widział Bóg, że było dobre” (Rdz 1, 12.18.25.31).

with special emphasis on the question: „Who is man?” as depicted in the Holy Scriptures.

Created by God, man is bestowed the „natural” pursuit of Him and the desire for a full communion with Him. He was named „capax Dei”, i.e. „open to God”. This openness enables man to discover God, especially in the beauty of the world created by Him. The author notices that, through creative participation in life and building genuine culture and environment, man can fully express his identity.

Man’s identity is also expressed by the listening to the Word of God. The ability to recognise this Word as well as the truth it includes makes man free and rational. The author believes that nature, as the Word of God, through its beauty, makes that man’s identity is also dependant on his communion with nature. The most perfect illustration of human identity, with man as a listener of the Word of God, is the attitude of Mary expressed in Her words as a reply to God’s words manifested to her by Archangel Gabriel.

Another significant element in the shaping of man’s identity seems the call for discovering God’s will and, by its power, mastery over nature and culture. This mastery constitutes an inherent element of man’s life and identity. It is important, however, to be able to arm oneself and fight as a Lord’s warrior in this combat. The armament, being spiritual weapon, reveals an essential dimension, in which human identity can be realised.

The deep roots of the relations between man’s identity and nature, culture and sacrum can be found in man identifying with the whole creation. Equivalent to the call for taking responsibility for the creation’s fate, this identification is required by God’s plans. For it is God that, through Christ’s incarnation, incessantly reminds of man’s obligations to the creation.

In relation to nature, culture and sacrum, man’s identity becomes fully manifested via the Eucharist, which constitutes an ideal communion and unity of the earthly things with the eternal. It is the place where earth and heaven, the creation and the Creator meet, the place of reconciliation, where everything, being redeemed, returns to the unity with God and Creator. It is the so-called new identity of man.

A new dimension of the relations between man’s identity and nature, culture and sacrum is portrayed by the fact that man

Horyzonty Wychowania

participates in the redemptive mission of Christ towards the whole creation and the whole Cosmos. However, he has to be aware that he participates in the work of creating and improving the world, through which God wants to lead the whole creation to the new life, to a different dimension of reality.

Man's identity is particularly determined by the fact that he is a being appointed to discovering the sense of his own existence, his own way of life. He is a „being on the way” to the kingdom. The Word is his (internal) environment. This Word reaches man primarily through nature and culture, its carriers.

The author's considerations end with a reflection on man's culture. He claims that only man, an appointed, rational, recognising and free being, is able to find and consciously chooses the truth, beauty and good, can creatively participate in the founding of culture, and only in this way he does build his own identity.

Prof. dr hab. Zbigniew Mirek, ur. 8 .01.1951 w Krakowie. Specjalista w dziedzinie botaniki i ochrony przyrody; absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (1973), od roku 1972 pracownik Instytutu Botaniki PAN w Krakowie (od 1999 jego dyrektor); przewodniczący Rady Naukowej Tatrzańskiego Parku Narodowego, prezes Polskiego Towarzystwa Botanicznego; członek Komitetu Botaniki PAN, Komitetu Ekologii PAN i Komitetu Ochrony Przyrody PAN. Badacz szaty roślinnej Karpat, w szczególności Tatr i Podhala. Autor ponad 300 publikacji naukowych i popularno-naukowych, w tym kilkunastu książek, m.in.: *Endemic Vascular Plants in the Polish Tatra Mts* (1996), *Parki Narodowe Polski* (2003), *Rośliny gór Polski* (2000), *Przyroda Kotliny Zakopiańskiej – poznanie, przemiany, zagrożenia i ochrona* (1993), *Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego* (1996); współautor i współredaktor zbiorowych opracowań: *Natura i kultura* (1997), *Między niebem a ziemią – ku etyce ekologicznej* (2000), *Mówić o przyrodzie* (2001), *Mówić o ochronie przyrody* (2002), *Flowering plants and pteridophytes of Poland – a checklist* (2003), *Atlas roślin chronionych* (2003), *Rośliny Tatr* (2003).